Nr. 272. Kraków, niedziela 5 października 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Z dniem 1 października rozpoczyna „**Naprzód**“ nowy kwartał swego wydawnictwa.

W ciężkiej walce, jaką partya socyalno-demokratyczna prowadzi w obronie interesów i praw klasy pracującej, w walce z przeciwnikami potężnymi a nieprzebierającymi w środkach, w walce z całym dzisiejszym ustrojem społecznym „**Naprzód**“ jest potężną bronią w rękach uświadomionego ludu. Codziennie zwalcza on nadużycia i korupcyę, ujmuje się za pokrzywdzonymi, piętnuje krzywdzicieli, rozprasza mroki ciemnoty i przesądu, demaskuje fałsz i obłudę, dąży do podniesienia kraju naszego na wyżyny europejskiej kultury i niesie myśl reformy i organizacyi w jak najszersze warstwy ludowe.

„**Naprzód**“ nie stoi żadnemi subwencyami, lecz tylko poparciem swoich czytelników. Dlatego przy zmianie kwartału przypominamy Szanownym Towarzyszom, aby nietylko sami odnowili przedpłatę, lecz także nowych abonentów swojemu dziennikowi zjednywali.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek oryginalnej powieści p. t.

„TRZECH MUSZKIETERÓW“,

osnutej na stosunkach krakowskich, którą drukujemy w felietonie „Naprzodu“.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	W Krakowie	na prowincyi z przesyłką poczt.
kwartalnie	K 4·50	K 6·—
z odnoszeniem	K 5·70	
miesięcznie	K 1·60	K 2·—
z odnoszeniem	K 2·—	

Upraszamy Szanownych Abonentów, aby celem uniknięcia przerwy w doręczaniu „Naprzodu“ zechcieli prenumeratę odnowić najdalej do 5 października.

Redakcya i Administracya.

Z DNIA.

Kraków, 4 października.

Sprawiedliwość pruska.

Dnia 2 lipca 1902 sąd pruski w Bytomiu popełnił czyn, mający zaledwie powierzchowne pozory wyroku sądowego, a będący bezwstydnym gwałtem. Skazano dwojga ludzi na podstawie oskarżenia, które w toku rozprawy sądowej okazało się czczą plotką. Prokurator twierdził, że tow. Morawski i towarzyszka dr Golde szerzyli pomiędzy ludem górno-śląskim dwie znane broszury, wydane przez naszych towarzyszów z zaboru rosyjskiego: „Czy teraz niema pańszczyzny?“, oraz „Ojciec Szymon“; broszury te miały rzekomo podburzać lud górno-śląski przeciw klasom panującym na Śląsku, oraz przeciw rządowi pruskiemu. Otóż oskarżeni, energicznie poparci przez tow. Wolfganga Heinego, wykazali przedewszystkiem, że owe broszury napisane są wyłącznie dla ludu polskiego w zaborze rosyjskim; jest tam mowa o carskich ukazach, o podatkach pośrednich, pobieranych przez urzędników carskich itd. A dalej wykazano, że na twierdzenie prokuratora, jakoby oskarżeni szerzyli te broszury pośród ludu górno-śląskiego, nawet cienia dowodu niema. Jeden tylko świadek Gussner orzekł, że kupił w redakcyi po jednym egzemplarzu tych broszur; ale w głównej rozprawie łotr ten przyznać musiał, że jest szpiegiem policyjnym i że owe dwie broszury skradł w redakcyi bez wiedzy oskarżonych!! Gdyby sędziom bytomskim choć trochę zależało na pozorach uczciwości, toby po takim przebiegu rozprawy musieli uwolnić oskarżonych; tymczasem sąd skazał tow. Morawskiego na dwa lata więzienia, a towarzyszkę Golde na rok więzienia! Ale jeszcze optymiści mogli się łudzić, że to tylko podrzędny, prowincyonalny sąd jakiś tak haniebnie uległ zaślepieniu narodowemu i nienawiści klasowej; że chyba najwyższy sąd rzeszy niemieckiej stoi zbyt wysoko, aby nie wydać wyroku sprawiedliwego, bez względu na jakiebądź zawiści partyjne. Jeśli byli tacy optymiści, to spotkało ich straszne rozczarowanie. Tow. Heine wniósł rewizyę do sądu najwyższego; a sąd najwyższy we wtorek 30 września **odrzucił rewizyę**, wskutek czego wyrok bytomski stał się prawomocnym. Najwyższy sąd Niemiec powagą swoją zatwierdza, że gwałt jest prawem, że fałsz jest prawdą!

Polscy socyaliści w zaborze pruskim wiedzą teraz, że rząd pruski zdecydowanym jest do zwalczania ich wszelkimi środkami. Nie wystarczają gnębicielom pruskim pruskie ustawy karne, brutalne i okrutne wobec „przestępców“ politycznych; nie, oni fałszują i depcą nawet swoje własne ustawy, aby „karać“ i tam, gdzie nawet według pruskich ustaw winy niema!

Polscy socyaliści w zaborze pruskim wiedzą teraz, że są traktowanymi tak, jak rząd pruski traktuje niebezpiecznych wrogów, tych wrogów, których się boi: jawnym, bezwstydnym gwałtem, deptaniem wszelkich praw, wszelkich zasad moralności publicznej! Niechaj towarzysze nasi dorosną do tego zaszczytu; niechaj staną się niebezpiecznymi dla tego systemu rządowego, dla tego systemu kłamstw, fałszerstw, podłych intryg i bezczelnych gwałtów!

Bądźmy jednakże szczerymi: aby P. P. S. w zaborze pruskim stała się istotnie niebezpieczną dla pruskiego systemu rządowego, na to trzeba jeszcze dużo pracy. Trzeba, aby do związków zawodowych, do tych fundamentalnych organizacyj, umoralniających i uszlachetniających codzienne życie robotnika, należało nie kilka tysięcy, ale przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy robotników polskich; trzeba, aby „Gazeta Robotnicza“ miała przynajmniej dziesięć razy tyle abonentów, niż ma dotąd; trzeba, aby oświata była niesioną polskiemu proletaryatowi w daleko szerszych rozmiarach, niż dotąd; trzeba, aby polscy towarzysze w każdym okręgu mieli swoje stowarzyszenie wyborcze. A kiedy to wszystko będzie dokonane, wtenczas będzie trzeba pomyśleć o przeniesieniu ruchu socyalistycznego z miast i osad górniczych na wieś.

Nie wątpimy, że zbrodnia, popełniona na tow. Morawskim i towarzyszce Golde, podwoi zapał naszych towarzyszów, podwoi ich ochotę do trudnej i pełnej ofiar pracy organizacyjnej. My zaś nie zapomnimy, że towarzysze nasi po pruskiej stronie kordonu walczą o te same cele, co i my, ale że ich walka jest cięższą od naszej; dlatego obowiązkiem naszym jest popierać ich moralnie i materyalnie. Do rozpaczy nie mamy przyczyny, choćby nawet jeszcze kilkanaście takich potwornych „wyroków“ wydano. Wszak musi być w nas jakiś zarodek przyszłej potęgi, kiedy rządy robią takie wysiłki, aby nas zgnieść. Nie dajmy się!

Ach! ten nasz obrońca słowiański!...

Niedawne czasy, kiedy to urzędnicy magistratu lwowskiego — przednia straż narodowa — wysyłali do p. Wencla Klofacza telegramy za nadzwyczajnie odważną obronę narodu polskiego w parlamencie. Jeszcze bliższe czasy, gdy podczas obchodu grunwaldzkiego w Krakowie na rękach noszono tę „słowiańską“ perłę, ciesząc się dumnie z tego, jakich to przyjaciół Polska posiada jeszcze w Europie...

Ale po wszystkich takich manifestacyach „przekrasnych Słowian“ spotykał Polaków zawód. Słowianofilstwo ks. Stojałowskiego okazało się podszyte rublami „Towarzystwa dobroczynności“ w Moskwie. Zjazdy dziennikarzy wszechsłowiańskich uwieńczyli tacy „szlachetni“, jak złodziej pieniędzy na Jasną Górę złożonych, i jego kompan adwokat Lewicki.

Teraz znów „nasz kochany“ obrońca, p. Klofacz, pojechał na urzędową carską uroczystość w wąwozie Szypki i biedna patryotyczna prasa w Galicyi nie może nawet tej gorzkiej pigułki przełknąć.

Wedle starego zwyczaju strusiego, milczy o tej wizycie Klofacza większa część prasy, aby harmonii zatumanionego mózgu „patryotów“ nie mącić. Ale my, którzyśmy Klofaczowi telegramów nie wysyłali, mamy obowiązek jeszcze raz przypomnieć, że ci „radykali“ i ci „młodoczesi“, których jako najgorliwszych obrońców i przyjaciół naszego narodu okrzyczano, to są zaciekli zwolennicy potęgi rządu rosyjskiego w Europie. „Narodni listy“, jedyny wielki dziennik tych „wolnomyślnych“ Słowian, leży na brzuchu przed caratem, pochwala wszystkie zbrodnie, popełniane obecnie na Finlandyi, a jako „przykre nieporozumienie“ przedstawia krwawy ucisk polskiego narodu w Królestwie i na Litwie. W ich to szkole uczył się i nasz „oszust polityczny“ ksiądz prałat, lampiarz z zawodu. U nich uczyły się ohydnego przekręcania faktów naszej historyi te ciemne osobistości z prasy klerykalno-antysemickiej, które już prowadziły nasze drobnomieszczaństwo do carosławia, „bo tam zarobek i chleb tani“...

Jednym z takich „braci-słowian“ to Klofacz, który wprawdzie widzi dobrze policyanta pruskiego, słyszy jęk w Poznańskiem, ale nie chce widzieć żandarma rosyjskiego i zatyka uszy na odgłosy męczarni narodu naszego w Królestwie i na Litwie.

Łatwo też wielbić tego ciekawego „radykała“ urzędnikom magistrackim we Lwowie, lub szowinistom wszelkiej barwy w Galicyi, bo u tych ludzi „patryotyzm“ tani i za to nie zamykają nawet do kozy. Ale najlżejsza myśl o reszcie naszego narodu, o jego większości ujarzmionej przez carat powinnaby zabić w zarodzie komedyę panslawistyczną à la Klofacz w Austryi. Ciekawiśmy, co teraz zatelegrafują p. Klofaczowi urzędnicy lwowskiego magistratu?...

Rządy lwowskiej kliki miejskiej.

Lwów, 3 października.

Piątkowego posiedzenia rady miejskiej wyczekiwano z niecierpliwością. Na porządku dziennym była bowiem dyskusya nad kwestyą powołania dwóch wiceprezydentów na przewodniczących dwóch komisyj, bezpośrednio po wręcz przeciwnej uchwale pełnej rady.

Wobec zapełnionych galeryj i bardzo licznego kompletu radnych, posiedzenie rozpoczęło się o godz. ½8. Z początku ze strony kliki strzelnicowej czyniono starania, by zarządzić nad sprawą tą posiedzenie tajne, rzekomo w interesie „powagi“ prezydyum, z obawy jednak przed skandalem od zamiaru tego odstąpiono. Już na samym początku tej drażliwej dyskusyi klika rządząca dotychczas miastem dyplomatycznie się nieco poddała. Jej rzecznik bowiem dr. Maryański, usiłował sprawę powołania wiceprezydenta Michalskiego na przewodniczącego komisyi wodociągowej, przedstawić jako rzecz zupełnie niewinną. Sam postawił kandydaturę p. Michalskiego i zaraz oświadczył, że jeżeli z tego mają być jakie „kwasy“, to się przyjdzie do rady z wnioskiem o przyjęcie do zatwierdzającej wiadomości i taki też wniosek dzisiaj stawia.

Radny dr. Rucker uważa sprawę za kwestyę zaufania dla prezydyum i dlatego jest za zatwierdzeniem obu wiceprezydentów, jako przewodniczących komisyj.

Radny dr. Aszkenaze oświadczył, że opozycyi rozchodzi się o zasadniczą kwestyę oddzielenia egzekutywy od kontroli. Komisya ma uchwalać, a prezydyum ma stać na straży wykonywania uchwał i zarządzeń komisyi. Nie można się zgodzić na to, by kilku uprzywilejowanych ludzi kierowało wszystkiem, by wydawali zarządzenia na własną rękę, tak, że się wytwarza gospodarka protekcyjna.

Radny Neuman postawił wniosek na reasumpcyę uchwały co do przewodnictwa członków prezydyum w komisyach. Nad wnioskiem toczyła się dyskusya, w której zabierało głos dwudziestu kilku mówców i która trwała trzy godziny.

Adw. dr. Lilien wykazuje, że niema ani formalnych, ani rzeczowych powodów do reasumpcyi i uchwała taka może tylko źle świadczyć o radzie, przyczem zaznacza, że inni członkowie komisyi wodociągowej o uchwale, o której wspomniał dr. Maryański, nic nie wiedzą i że uchwały takiej nie było.

Dr. Rutowski również się oświadcza przeciw wnioskowi reasumpcyi i wskazuje na przykład innych wielkich miast, gdzie prezydent takiego rodzaju przewodnictwa nawetby nie przyjął. Przewodniczenie członków prezydyum w komisyach przemysłowych nie uchroniło miasta od szeregu nadużyć i przekroczenia preliminarza. Prezydent, względnie jego wysłannik powinni komisyom co najwyżej służyć informacyami, ale nic ponad to.

Tow. Hudec zaznacza, że jako członek komisyi rzeźnianej natychmiast założył *votum separatum* przeciwko wyborowi wiceprezydenta Ciuchcińskiego na przewodniczącego tejże komisyi. Stwierdza z całą stanowczością, że o zasięgnięciu uchwały rady zatwierdzającej ten wybór mowy nie było. A uderza fakt, że referent komisyi-matki p. Riedl, który na pełnem posiedzeniu rady przemówił i głosował przeciw przewodnictwu członków prezydyum w komisyi głosował za wiceprezydentem Ciuchcińskim. W całej tej sprawie rozchodzi mu się o to, by uszanować uchwałę rady i dlatego oświadcza się przeciw reasumpcyi.

W obronie kliki stanął jeszcze dr Byk, który postawił wniosek, by p. Michalskiego powołano do komisyi wodociągowej, a p. Ciuchcińskiego do komisyi rzeźniczej.

Już po godz. 10 przystąpiono wśród ogólnego naprężenia do głosowania. Na wniosek radnego dra Szpilmana głosowanie odbyło się imiennie. Przeciw reasumcyi oświadczyło się 32, za 33. To pyrhusowe zwycięstwo kliki wywołało ogólną konsternacyę, przyczem należy napiętnować, że obaj interesowani wiceprezydenci nie mieli na tyle taktu, by się od głosowania usunąć. Obaj w sprawie osobistej głosowali i to za reasumpcyą.

Następnie toczyła się jeszcze dyskusya w kwestyi merytorycznej. I ona była również namiętna, a prezydent Małachowski, różnego rodzaju kręctactwem, szedł klice na rękę.

Kiedy ze strony opozycyi postawiono wniosek odraczający, a radny Getritz podniósł rękę za tym wnioskiem, siedzący przed nim wiceprezydent Michalski ofuknął go: „Getritz, spuść!“ co też ten natychmiast uczynił.

Wkońcu uchwalono głosami kliki, że p. Michalskiego powołuje się do komisyi wodociągowej, p. Ciuchcińskiego do rzeźniczej i p. Małachowskiego do elektrycznej.

Lwów, 4 października. (Tel. „Naprzodu“. Dziś wyjaśnia się, dlaczego wiceprezydent Ciuchciński chce koniecznie utrzymać się przy przewodnictwie w komisyi rzeźnianej, pomimo, iż o wiele godniejszym i odpowiedniejszym na to stanowisko byłby profesor weterynaryi dr Szpilman. Rzecz przedstawia się tak: od pewnego czasu wakuje posada weterynarza rzeźni miejskiej po Krobickim, którą powinien otrzymać dotychczasowy asystent, Kulczycki. Tymczasem p. Ciuchciński stara się na to stanowisko przeforsować dotychczasowego dyrektora rzeźni miejskiej, Gottlieba, bawiącego obecnie na urlopie. Dyrektorem rzeźni zostałby w takim razie dotychczasowy asystent Gottlieba, niejaki Krzyształowicz, który posiada tę zaletę, że jest ożeniony z kuzynką p. Ciuchcińskiego. Ażeby całą tę intrygę przeprowadzić, kazał się p. Ciuchciński wybrać przewodniczącym komisyi rzeźnianej i gotów jest usunąć Gottlieba gwałtem z dyrektorstwa, aby opróżnić posadę dla męża swojej kuzynki.

Listy z kraju.

Rzeszów, 3 października.

Znowu zatarg między Kasą chorych a starostwem. — Denuncyacya „Głosu rzeszowskiego“. — „Czyste“ sumienie p. Arwaya. — Zasystowanie uchwały zarządu Kasy. — Protest do namiestnictwa. — Zapewnienia referenta związku Kas chorych.

Od czasu, kiedy starostwo rozwiązało nowo wybrany zarząd tutejszej Kasy chorych, a następnie na zarządzenie namiestnictwa zmuszone było ten sam zarząd napowrót wprowadzić w urzędowanie, panował przez pewien czas względny spokój z rzeszowską Kasą chorych.

Hasło do nowego zatargu dało przyjęcie do Kasy tow. Rudolfa Burdy, jako tymczasowego dyurnisty, spowodowane ogromem zaległości biurowych, nawałem spraw bieżących i pracami wyborczemi. Pierwsze na alarm uderzyło antysemickie piśmidło starościńskie „Głos rzeszowski“, wydawany przez niejakiego Arwaya, byłego synekurenta i byłą pijawkę dawnej Kasy chorych. P. Arway długo milczał, tak długo, dopóki nie stało się faktem, że dowody na stwierdzenie osoby defraudanta 168 K na szkodę Kasy chorych w dyrekcyi poczt już są zniszczone. Przedtem Arway był arcypokorny. Złożył w starostwie weksel na zabezpieczenie szkody, błagał tow. dra Pelzlinga, aby z defraudacyi nie robił użytku, zobowiązywał się pokryć szkodę, szukał po różnych przedpokojach protekcyi i t. p. Teraz gdy dowodów niema, a dochodzenie karne zastanowione, wzniósł głowę do góry i hejże na socyalistów! Napisał więc podłą denuncyacyę, apelując do wydziału nadzorczego, starostwa, omal że nie do prokuratoryi.

Obecny wydział nadzorczy spełnia swoje obowiązki należycie, ale gdzież był dawny wydział wówczas, kiedy Arway całymi dnia-

mi nie był w Kasie, kiedy popełniono defraudacyę, kiedy rosły zaległości i długi w nieskończoność, kiedy sporządzano fałszywe bilanse, kiedy zatracono z funduszu rezerwowego kilka tysięcy! Wówczas nie tylko wydziału nadzorczego nie było, ale i nadzoru starostwa.

Dziś inaczej. Robotnikom i ich reprezentantom nie chcą zostawić swobody, bo inaczej wprowadzą do Kasy socyalistów, Kasa się podniesie i rozwinie, stanie się dobrodziejką robotników, a tem samem twierdzą agitacyjną „bezbożnego przewrotu". Poczęto więc na każdym kroku robić zarządowi trudności, a kiedy zarząd uchwalił przyjęcie Burdy, koncepista Biliński zasystował uchwałę. Wkrótce nadeszło pisemne orzeczenie starostwa, zatwierdzające owo systowanie i polecające wydalenie Burdy w ciągu 24 godzin pod grzywną 50 koron, a motywowane tem, że nie zachodzi potrzeba dyurnisty i że wynagrodzenie dzienne 3 kor. „stanowi rażąco wysoką zapłatę" (!).

Ponieważ sprawa ustanowienia nowego dyurnisty nie może być kwestyą sporną między zarządem a starostwem, gdyż prowadzenie biura Kasy należy wyłącznie do zarządu, który za nie jedynie jest odpowiedzialnym — przeto zarząd bezzwłocznie wysłał telegraficzne zażalenie do namiestnictwa.

Na ostatniem walnem zebraniu związku Kas chorych oświadczył referent związku, że jest upoważniony złożyć zapewnienie, iż nieszczęśliwa rzeszowska Kasa chorych dozna szczególnej opieki w namiestnictwie i zażalenia jej będą zawsze bezzwłocznie załatwione. Nadarza się właśnie sposobność potemu i ciekawiśmy, czy ta obietnica będzie dotrzymaną.

Przegląd polityczny.

Niemiecka rada narodowa dla Śląska. Pisma niemieckie donoszą z Opawy: Zgromadzenie mężów zaufania wszystkich partyj niemiecko-narodowych, w którem wzięli udział „delegaci" ze wszystkich okolic Śląska, uchwaliło jednogłośnie utworzenie „rady ludowej" (Volksrath) dla Śląska. Zgromadzenie zatwierdziło dotychczasowych członków ściślejszego komitetu, równocześnie ogłaszając się samo jako obszerniejszą radę ludową. Uchwalono też dokładnie granice zakresu działania tej organizacyi narodowej (naturalnie niemieckiej!). Dr Emil Rochowański, burmistrz Opawy, został upoważniony do przyjmowania pism, odnoszących się do tej organizacyi.

Przegląd społeczny.

Nadużycia przy wypłacie robotników. Donoszą nam z Borysławia: Mimo, że urząd górniczy wyraźnie polecił, aby wypłata robotników odbywała się dwa razy w miesiącu, to jednak terminu tego prawie żadna firma w Borysławiu nie pilnuje. Najgorsze pod tym względem stosunki panują u firmy Łaszcza, gdzie wypłata odbywa się co dwa miesiące. Urząd górniczy wie o tem i nic nie czyni, aby takiemu nadużyciu położyć koniec. Towarzystwo akcyjne dla produktu naftowego, zamiast wypłacać dnia 3 i 18, wypłaca dopiero 8 i 23. W ten sposób kapitaliści przez całe tygodnie procentują zarobek robotników, zagarniając naturalnie te procenta dla siebie. A gdy wreszcie zdecydują się przedsiębiorcy wypłacić robotnikom zarobki, nie płacą gotówką, lecz dają im książeczki na wiktuały do „Kółka". Znowu jedno nadużycie więcej!

Spoczynek niedzielny dla handlowców. Namiestnik Krainy, baron Hein rozporządził, że począwszy od dnia 16 sierpnia 1902 r. ma być w Lublanie, głównem mieście Krainy zaprowadzony zupełny spoczynek niedzielny w przemyśle handlowym. Według rozporządzenia, ogłoszonego dnia 5 sierpnia br. mają być wszystkie sklepy w Lublanie, z wyjątkiem spożywczych, przez cały dzień w niedzielę zamknięte. Sprzedawanie środków żywności dozwolone jest w niedzielę tylko od 7 do 10 rano. Sprzedaż wszystkich innych towarów w niedzielę jest stanowczo zabronioną. Jedynie w ostatnią niedzielę przed Bożem Narodzeniem dozwolony jest wyjątek, a to ze względu na ludność miejską, aby jej ułatwić robienie przedświątecznych zakupów.

Strejk górników amerykańskich i jego skutki. Strejkujący górnicy amerykańscy wytrwałością swoją doprowadzili do tego, że i władze państwowe, i partye polityczne muszą się bardzo poważnie z nimi liczyć. Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, w piątek 3 października przewodniczył wspólnej naradzie delegatów przedsiębiorców i delegatów strejkujących górników, zwołanej przez niego celem zawarcia ugody. Z drugiej strony zjazd partyjny demokratów stanu New-York uchwalił rezolucyę, która żąda, aby kopalnie węgla antracytowego były wykupione przez kraj. Jest to pierwszy raz, że demokraci nowojorscy, którzy do niedawna byli bezwzględnymi zwolennikami gospodarki prywatno-kapitalistycznej, domagają się upaństwowienia, czyli właściwie ukrajowienia jakichś przedsiębiorstw.

Z pola strejku górników w Pensylwanii. Bohaterski strejk setek tysięcy górników w Pensylwanii przyczynia się w wysokim stopniu do spopularyzowania idei socyalistycznych wśród szerokich mas proletaryatu amerykańskiego. Świadczy o tem masowe wstępowanie robotników z okręgów objętych tym olbrzymim strejkiem do szeregów organizacyjnych partyj socyalistycznych.

Nasi towarzysze polscy w Ameryce rozwinęli w tych czasach energiczną agitacyę wśród polskiego ludu roboczego, który w ogromnej ilości pracował w zastanowionych dziś wskutek strejku kopalniach amerykańskich. Tow. Fiszler i tow. Borkowski, redaktor wychodzącego w Chicago tygodnika socyalistycznego „Robotnik", objeżdżają cały szereg miejscowości w Stanach Zjednoczonych, organizując robotników polskich. Tow. Borkowski w następujący sposób opisuje swe wrażenia z tej agitacyjnej podróży:

„Przekonuję się, że Polacy i Litwini w Pensylwanii są najskłonniejsi i najpochopniejsi do socyalizmu. Na każdem zebraniu słuchają mów Irlandczycy i innonarodowcy, lecz ci kiedy, następuje chwila organizowania, wychodzą z sali. Uważają się oni za coś lepszege i wyższego od zwykłego górnika, chociaż nimi są sami. Noszą się z myślą, ze i oni mogą się stać jeśli nie milionerami, to przynajmniej tłustymi biznesistami. Minęły te czasy. Polacy i Litwini w Pensylwanii już się nie dadzą wyzyskać Irlandczykom politycznie. Dzięki tylko Polakom, Słowakom i Litwinom strejk niema strejkbrecherów i jak wygrana w strejku, tak i zwycięstwo w walce politycznej, wyborczej, polega dziś tylko na Polakach, Słowakach i Litwinach, którzy już zrozumieli, że zwycięstwo nad kapitałem i lepsza przyszłość klasy robotniczej leży tylko w socyaliźmie. Dlatego niech żyją pensylwańscy Polacy, Litwini i Słowacy!

W Luzerne Co powstały organizacye socyalistyczne, do których należą Polacy i Litwini w następujących miejscowościach: Wilkesbarre, Luzerne, Ashley, Sugar Notch, Warrior Run, Nanticoke, Alden Wanamie, Glen Lyon, Duryea, Exeter, Plymouth i Breslau. Do klubów w tych miejscowościach należy większość, bo parę tysięcy Polaków i Litwinów. Nie można zapewnić, że te wszystkie kluby utrzymają się na stałe, ale przynajmniej połowa ich ma dobre widoki do utrzymania się. Gdyby w Pensylwanii można utrzymać na stałe 2-ch polskich mówców i dobrych instruktorów organizacyjnych, to organizacye socyalistyczne stanęłyby tu tak silnie, jak w żadnym innym stanie".

Praca kobiet we Francyi. Według ostatniego spisu ludności we Francyi z r. 1896, z ogólnej liczby 14,382.462 kobiet dorosłych pracuje zawodowo 6,382.658. Z tego 2 miliony 700 tysięcy kobiet pracuje w gospodarstwie rolnem, milion 800 tysięcy w przemyśle, 737 tysięcy jako służba domowa, 571 tysięcy kobiet zatrudnionych jest w handlu, 160 tysięcy w komunikacyi, 4.576 pracuje w kopalniach i kamieniołomach; 120.000 mniszek próżnuje w klasztorach. W przemyśle krawieckim, zwłaszcza przy konfekcyi, zatrudnione są przeważnie kobiety, a mianowicie pracuje w tym dziale milion i sto tysięcy kobiet, podczas, gdy mężczyzn tylko 68 tysięcy. W przemyśle tkackim pracuje równa liczba kobiet, jak i mężczyzn po 450 tysięcy. W metalurgicznym przemyśle na 55.116 mężczyzn zatrudnionych jest tylko 794 kobiet. Z dwóch milionów kobiet, zatrudnionych w przemyśle jedna dziesiąta część prowadzi samodzielnie przedsiębiorstwa (117 tysięcy w konfekcyi, jedna w przemyśle metalurgicznym). Płaca dzienna waha się między 9 frankami (szlifierki drogich kamieni), a 1 frankiem (robotnice w kamieniołomach). Na tak zwane wolne zawody przypada 138 tysięcy kobiet, z tego jest około 400 lekarek (na 15 tysięcy lekarzy), 13 tysięcy akuszerek; 8.837 kobiet należy do personalów teatralnych, 4.000 utrzymuje się z lekcyj muzyki, a niespełna 2 tysiące kobiet zajmuje się zawodowo sztukami pięknemi. Liczby literatek nie można dokładnie określić. W każdym razie z pomiędzy nich jest 47 właścicielek pism. W służbie państwowej i gminnej zajętych jest 90.000 kobiet, z tego 14.000 w służbie pocztowej i telegraficznej, a 50.000 w nauczycielstwie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 października. 1582. Zaprowadzenie kalendarza gregoryańskiego. — 1789. Pochód rewolucyonistów francuskich do Wersalu. — 1795. Rzeź republikanów na ulicach Paryża, dokonana na rozkaz Napoleona. — 1895. Rzeź Ormian.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: „Staroświecczyzna", komedya ze śpiewami w 5 odsłonach J. N. Kamińskiego.

Poniedziałek: Koncert Zygmunta Stojowskiego i Maryana Sanmarco.

Wtorek: „Wesoły lord Quex", komedya w 4 aktach A. Pinero.

Środa: „Żołnierz królowej Madagaskaru, komedya w 3 aktach S. Dobrzańskiego (popularne).

Czwartek: „Matka", dramat w 4 aktach S. Przybyszewskiego.

Sobota: „Jeden dzień", trzy odsłony Adama Krechowieckiego (nowość).

Niedziela: „Hamlet", tragedya w 5 aktach W. Szekspira

Teatr ludowy w Krakowie.

Niedziela po południu: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie" ze śpiewami i tańcami. — Wieczór: „Powietrze wielkomiejskie".

Prasa galicyjska, przysłowiowo głupia, opowiada od paru dni, że socyaliści polscy otrzymali rekuzę od Rusinów, ponieważ „Hałyczanin", organ moskalofilów wyraził się „ujemnie" o agitacyi socyalistycznej we wschodniej Galicyi. Możemy zapewnić wszystkich tych panów, których inteligencya stoi na równym poziomie z ich etyką, że gniew organu moskalofilskiego jest dla nas wskazówką, że kroczymy po dobrej drodze. Natomiast faktem jest, że konserwatyści polscy we wschodniej Galicyi idą ręka w rękę z moskalofilami ruskimi przeciw ruskim chłopom. O tem prasa galicyjska nie lubi wspominać.

„**Słowo polskie**" zdecydowało się wreszcie, pod wpływem notatki „Naprzodu", zamieścić sprostowanie swego własnego korespondenta. Sprostowanie to wprost klasyczne i zasługuje na uwiecznienie. Pan Z. Kor. przyznaje, że „oryginalną korespondencyę" z Pragi pisał we Lwowie na podstawie starych gazet czeskich i „dawniejszych studyów".

Sprostowawszy najdrastyczniejsze nonsensy o wystawie robotniczej w Pradze, stara się p. Z. Kor. uratować choćby część swego bagaża i opowiada, że „narodowi" robotnicy wzięli udział w wystawie, ale „nieoficyalny". Filut z pana Z. Kor.! Po za tem stara się wmówić w czytelników, że „narodowi" robotnicy nie mają większości liczebnej, ale za to zwyciężyli moralnie nad socyalnymi demokratami. Odkrycie to zdziwi zapewne najwięcej p. Klofacza, przywódcę „narodowych robotników". Co może p. Klofacz mieć wspólnego z moralnością?

Wierszowana polemika. Ksiądz „prałat" Stojałowski gniewa się na nas za nasze „krakowiaki chrześcijańsko-ludowe" i odpowiada nam znów krakowiakami bez rytmu, bez rymu i bez sensu. Udaje, jakobyśmy wyśmiewali „dziewczęta" chrześcijańsko-ludowe i niby broni ich honoru — kulawymi krakowiakami. Jeżeli mu tak krakowiaki smakują, to możemy mu jeszcze kilka ofiarować:

Ksiądz redaktor wziął łapówkę
Za swe niecne czyny,
Pielgrzymuje więc do Rzymu
I do Palestyny.

Do dziewcząteк się dobiera,
Chociaż się nie żeni,
Aby sięgnąć z ich pomocą
Do chłopskich kieszeni.

A ksiądz prałat zawsze chętnie
Bierze pieniądz wszelki:
I korony od stańczyków,
Od Moskwy rubelki.

I chłop ani się obejrzy —
A już kieszeń pusta —
Jego grosze utonęły
W kieszeni oszusta.

Możemy księdzu prałatowi na życzenie jeszcze więcej podobnych wierszyków wpisać do albumu.

Nr. 10. „Prawa Ludu", socyalistycznego pisma chłopskiego, wyszedł już z druku i zawiera artykuły: „Jak się w Galicyi „robi" wybory". „Nowiny polityczne" (Apetyty szlacheckie). Listy od naszych przyjaciół („Czy teraz niema pańszczyzny?", „Jak się werbuje zdrajców strejku?"). Ruch ludowy (Zgromadzenia ludowe w Oświęcimiu i Bielsku. Kongres niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej. „Gazeta ludowa"). Z kraju i świata. Porada prawna „Prawa Ludu".

Prenumerata roczna „Prawa Ludu" wynosi 2 K, półroczna 1 K. Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Bracka 15.

Nowozaciężnym pod karabin. Nowe roty żołnierskie powołano pod karabin. Setki i tysiące rumianej, zdrowej młodzieży porzuciło przymusowo chaty swoje, osierociło zagony rodzinne i z łzą w oku, lękiem w sercu stanęło u wrót koszar, patrząc w niepewną przyszłość, ciężkiej, kilkuletniej służby żołnierskiej. Smutna szaruga jesienna towarzyszy im w tej bolesnej pielgrzymce, ciężąc, jak ołowiem na duszy, wyrywając drgnienia wesołych wspomnień swobodnego życia młodych, o orlej fantazyi, gorącej myśli istot, a pozostawiając jakiś niewysłowiony ogromem uczucia niepojęty cmentarz żalu, za tem wszystkiem, co zostało w domu, za rodziną, chatą, ścierniskami polnemi, za śmiechem dziewuch i ciężką pracą na chleb powszedni...

Smutno patrzeć w pierwsze dni października na gromady młodych parobczaków, odprowadzane przez wsi całe do „Becyrku", na służbę. Starzy ojcowie idą posępni i choć oczy suche, wyczytałbyś z twarzy, że tam w sercu płynie całe morze łez — a matki jak matki, płaczą i zawodzą, tulą swych synów i nakazują, by pamiętali o domu.

Nie brak i dziewuch, których serce ciągnie za towarzyszami pracy, rozrywek i tańców niedzielnych, a którzy mają utonąć w wielkich załogach miast, gdzie tak łatwo zapomnieć o dawnych przyrzeczeniach i zaklęciach.

Mury koszar pochłoną tysiące młodych ludzi, oddzielą ich od świata dawnego i każą robić, ruszać się, myśleć i modlić się na komendę, wedle z góry ułożonego przepisu, bo żołnierz przysięga bezwzględne posłuszeństwo — „czy we dnie, czy w nocy, czy na lądzie, czy na morzu". A jest kogo słuchać! Przysięga wiąże nie tylko względem tronu i cesarza, pułku i chorągwi, wyższych i niższych przełożonych, ale pod grozą hańby i wiecznego potępienia ludzkim wyrokiem nakazuje bronić rozkazów wydanych — „przed każdym wrogiem, jakikolwiekby on był".

Wielu z nowozaciężnych nie wróci w rodzinne strony. Kto służył w wojsku, ten wie, że czasem białe, jak śmiertelnym całunem wiecznej zimy pokryte mury koszar, dziwnemi oczyma wpatrują się w duszę i serce człowieka, a patrzą tak uporczywie, nieludzko, że mróz przechodzi najdrobniejsze arterye życiowe i noc ciężka zalęgnie myśli i gniecie, gniecie do ziemi, póki nie przyjdzie śmierć i noc.

A czasem przyjdzie śmierć gorsza od martwoty ciała, bo dusza zamrze i serce skamienieje...

Wielu zaginie bezpowrotnie dla swoich, osieroci najbliższych. A przecież nie oni będą temu winni! Wzięli ich, więc poszli, bo takie jest prawo, które trwać będzie, póki prawdziwa wiosna nie przyniesie religii miłości i pokoju ludów, kiedy nie będzie potrzeba powtarzać przykazania: Nie zabijaj!

Protomedyk dr. Merunowicz zwiedzał wczoraj rano areszta policyjne i biura sanitarno-policyjne, mieszczące się „pod Telegrafem". Lustracya ta była oczywiście tylką czczą formalnością, po której nie można się spodziewać jakichkolwiek zmian niezdrowych stosunków, panujących w oddziale dla kobiet „pod Telegrafem". Wszystko znaleziono „w porządku"; wszystko zostanie po staremu.

Strejk więźniów w Drohobyczu. W aresztach w Drohobyczu wybuchł dnia 1 bm. strejk więźniów z powodu niemożliwego wiktu więziennego. W chlebie np. znajdowali więźniowie często kawałki szmat, węgle i najrozmaitsze nieczystości; waga zaś bochenka chleba nie przenosiła 56 dkgr., chociaż powinna wynosić więcej. Nie mogąc wprost strawić niemożliwego obiadu, zażądali więźniowie, aby im dano zamiast tego pół kwarty mleka. Kiedy spotkali się z odmowną odpowiedzią, oświadczyli, że obiadu jeść nie będą. Do aresztów przybyli tegoż dnia lekarz sądowy Tigerman i sędzia Jajko. Panowie ci jednak nie skosztowali dawanego więźniom jadła, lecz oświadczyli, że „buntowników" zakują w kajdany. Skonsygnowano w aresztach 15 policyantów i z ich pomocą łamano strejk głodowy...

Więźniowie w Drohobyczu skarżą się nadto na smrodliwe wyziewy, zatruwające atmosferę w kaźni, a wydobywające się z zatkanego kanału. Powoduje to często choroby u więźniów, którzy jednak mimo choroby przebywają w aresztach, jak to się obecnie dzieje z chorym więźniem Klimczakiem.

Kto w to uwierzy? W Ołomuńcu urządzili Niemcy wystawę rzemieślniczą. Wystawa zbankrutowała. W tem niema nic nadzwyczajnego, ani nawet niespodziewanego; owszem wszyscy z góry przepowiadali jej taki koniec. Stało się jednak coś innego niezwykłego i niespodziewanego. Oto przy ciągnieniu losów loteryi tej wystawy dwie pierwsze wygrane, tj. główna wygrana, wartości 30.000 K i następna wartości 5.000 K, padły na niesprzedane losy! Dziwny figiel fortuny, tem dziwniejszy, że dzięki ruchliwej agitacyi tych, którzy muszą pokryć deficyt wystawy, prawie wszystkie losy wysprzedano. Czy tu przypadkiem nie dopomożono szczęściu trochę zanadto gorliwie?

Sprytna policya. Dyrekcya krakowskiej policyi odniosła się do przemyskiej policyi z żądaniem wyśledzenia, kto jest ten, o którym kilkakrotnie w sprawozdaniach z odczytów w Przemyślu pisano w „Naprzodzie" — „Prelegent p. R....". Wybadanie tej sprawy poruczono eks-sierżantowi 9 p. p. Feueringowi, szpiclowi policyjnemu, przeznaczonemu obecnie do spraw politycznych, w miejsce przeniesionego do Jarosławia szpicla Tychowskiego. Feuering, zabawna figurka, badał, badał i złożył taką wesołą relacyę:

„Prelegent p. R.... jest znaną w świecie socyalistycznym osobistością i nazywa się dr Herman Diamand. Socyaliści postanowili z konspiracyjnych względów nie ogłaszać nazwiska prelegenta i dlatego sygnują go fałszywie literą R....".

Relacyę tę przesłano do Krakowa, zaspakajając ciekawość krakowskiej policyi. Zdaje się, że wszystkie informacye policyi krakowskiej o ruchu socyalistycznym pochodzą od ludzi w stylu Feueringa.

Robotnicza dola. W przemyskich warsztatach kolejowych chwyciło koło krążka do polerowania metalów (Schmierscheibe) robotnikowi Wnękowi rękę, ciężko kalecząc mu dłoń.

Gorsze nieszczęście spotkało tow. Edwarda Kosowskiego, najstarszego członka robotniczych organizacyj w Przemyślu i długoletniego prezesa „Siły". Podczas naprawiania pompy kolejowej w Mościskach, wiatr ubezwładnił mu zupełnie prawą rękę.

Porządki na poczcie w Tarnopolu. Mieszkańcy Tarnopola żalą się, że ani w trafikach, ani na poczcie głównej, ani na filii, nie można dostać marek pocztowych po 3 i 5 hal. Poczta tłumaczy ten brak tem, że z okazyi świąt żydowskich wysprzedano te marki. Ponieważ niewłaściwość ta powtarza się rokrocznie, przeto należało się spodziewać, że poczta tarnopolska zawczasu poczyni odpowiednie kroki, aby temu brakowi w danej chwili zapobiedz.

Korupcya u hakatystów poznańskich. Wspomnieliśmy już o broszurze p. Bühring'a, byłego administratora niemieckich spółek rolniczych w Księstwie Poznańskiem, w której to broszurze p. Bühring wykrywa różne machinacye majora Endell'a, kierownika owych spółek, agitatora związku rolników i naturalnie hakatysty. Przedewszystkiem Endell nadużywał spółek rolniczych celem gwałcenia przekonań politycznych. Spółki te udzielają taniego kredytu nie tylko właścicielom ziemskim, ale także i rękodzielnikom, kupcom i urzędnikom; otóż jeżeli ktoś z człon-

ków chciał korzystać z tego kredytu, to Endell zmuszał go wprzód do wstąpienia do „Związku rolników“, to znaczy do politycznej organizacyi, agitującej w bezwzględny sposób za lichwą zbożową. Dalej zdarzało się, że kilka dni przed rewizyą kasy jakiejś spółki Endell poufnie zawiadamiał kasyera z góry, że będzie u niego rewizya. Nadto p. Bühring twierdzi wprost, że po kassach spółek niejednokrotnie „świadomie sprzeniewierzano“ znaczne sumy. Wobec tych oskarżeń „Vorwärts“ wzywa prokuratora do zbadania sprawy.

„Kultura“, którą najlichsze żywioły niemieckiego narodu pod policyjną opieką szerzą w zabranych krajach polskich, coraz jawniej odsłania się jako brudna blaga.

Echa skandalu koronacyjnego w Londynie. Jak donosi „Extrablatt“, książę Franciszek Józef B r a g a n z a, bohater głośnego skandalu podczas uroczystości koronacyjnych w Londynie, który niedawno stawał kilkakrotnie przed sądem w Londynie, jako oskarżony o jakąś „tajemniczą“ zbrodnię, na własne żądanie (?) został wykreślony z listy oficerów austryackiej armii. Książę Braganza był dotąd porucznikiem huzarów.

Kochanka ministrów. W sprawie uwięzionej w Oedenburgu kochanki ministrów, szansonistki Irmy T i h a n y i, ma w najbliższym czasie zajść zwrot korzystny dla obwinionej. Dotychczasowe bowiem śledztwo wcale nie wykazało, aby Tihanyi miała dopuścić się fałszerstwa weksli, podpisanych przez C h l u m e c k i e g o, C h ł ę d o w s k i e g o i Z a m o y s k i e g o. Obecnie prowadzi się śledztwo w sprawie innych czternastu rzekomo sfałszowanych weksli. Tihanyi znosi swój los z rezygnacyą. Dnia 2 b. m sprzedano w drodze licytacyjnej rozmaite fałszywe klejnoty szansonistki.

Międzynarodowa solidarność policyantów. Pewien lekarz, który niedawno przejeżdżał przez austryacko-rosyjską granicę, pisze w następujący sposób do „Arbeiter-Zeitung“ o dziwnych praktykach austryackich urzędników cłowych:

„Przed kilku dniami, powracając z Rosyi, przejeżdżałem przez pograniczną stacyę austryacką, N o w o s i e l i c ę. Urzędnik cłowy, który zresztą niezbyt surowo badał moje rzeczy, z chwilą gdy spostrzegł w moim kufrze k s i ą ż k i, stał się nagle ogromnie gorliwy i posłał po p o l i c y ę. Wkrótce zjawił się austryacki urzędnik policyjny i zapytał mię wprost, czy nie wiozę r o s y j s k i c h b r o s z u r p o l i t y c z n y c h. Chociaż zaprzeczyłem, musiałem jednak pokazać książki i przekonać urzędnika naocznie, że wiozę same dzieła medyczne. Ponieważ zwiedziłem prawie wszystkie państwa europejskie, a także i nowy świat, a nigdzie mię nie nagabywano o rosyjskie broszury polityczne, jak tym razem w austryackiej Nowosielicy, ośmielam się postawić pytanie: Czy a u s t r y a c k i urzędnik ma obowiązek, a raczej czy ma prawo odgrywać rolę r o s y j k i e g o cenzora?“

Powyżej opisane zdarzenie jest bardzo charakterystyczne dla władz austryackich. Ciekawą jest rzeczą, coby te władze uczyniły, gdyby nawet w istocie znalazły książki zakazane w Rosyi? Czy rosyjskie ukazy cenzuralne obowiązują także w Galicyi i na Bukowinie?

Kradzież. W mieszkaniu adwokata dra Seinfelda, przy placu Dominikańskim l. 1, spełniono wczoraj śmiałą kradzież. Służący zostawił na kilka minut otwarte drzwi przedpokoju; z tej chwili skorzystał nieznany złoczyńca i skradł czarną suknię, należącą do pani Seinfeldowej, matki. O kradzieży zawiadomiono dyrekcyę policyi.

Porządne towarzystwo. W wycieczce, urządzonej przez lwowską czytelnię kolejową do Wiednia, wzięli także udział kieszonkowi złodzieje. Jednemu z wycieczkowców, p. Słupnickiemu z Przemyśla, skradziono pugilares z kwotą 54 K. Wszelkie prośby i groźny pod adresem członków wycieczki spełzły na niczem. Pieniądze przepadły bezpowrotnie. Tania jazda do Wiednia nieopłaciła się p. Słupnickiemu, który też wyrzekł się raz na zawsze towarzystwa dyrekcyjnych pupilków.

Znów wydalenie obywatela austryackiego z Prus. „N. fr. Presse“ dowiaduje się z Berlina, że prezes rejencyi we Wrocławiu wydalił urzędnika ubezpieczeń Rübensteina. Rübenstein prowadził poddyrekcyę Towarzystwa ubezpieczeń: *Friedrich Wilhelm*. Jest on obywatelem austryackim. Powodem wypędzenia mają być jego stosunki z „polskimi agitatorami“, szczególniej w Katowicach.

Sąd niemiecki wobec brutalności krzyżackiej. Socyalistyczny organ wrocławski „Volkswacht“ podaje następujący opis, rzucający ponure światło na los robotników polskich, których głodowe płace w kraju pędzą na niemieckie łany — charakteryzujący przytem coraz bardziej szerzące się zwyrodnienie sądownictwa niemieckiego:

„Brak wiejskich robotników — pisze — staje się zrozumiałym, gdy się zważy traktowanie, jakie wyszło na jaw na posiedzeniu jednego z ostatnich sądów ławniczych w Gera. Urzędnik, p. v. Wangenheim, jeden z „najszlachetniejszych i najlepszych narodu“, stawał jako oskarżony o obrazę cielesną. Zatrudniony był pan ten jako urzędnik gospodarczy w miejscowości Kreschwitz i tam wprost w brutalny i podły sposób obchodził się z polskiemi robotnicami. Jednę z dziewczyn, która rzekomo za wolno pracowała, chwycił za szyję i tak ciągnął przez znaczną przestrzeń. Wysoko urodzony pan rządca okładał robotnice kijem, bił pięścią po twarzy do tego stopnia, że biedne ofiary zbiegły, nie mogąc znieść dłużej podobnej kultury. Bite osoby krwawiły z ust i nosa; usta od razów zupełnie im zapuchły. Jednę robotnicę kopnął ów oprawca w brzuch. Prokurator wniósł o karę dwutygodniowego więzienia, sąd ławniczy był wszakże zdania, że zachodzi tutaj tylko zwykła obraza cielesna i zawyrokował na — sześćdziesiąt marek grzywny“.

Nowa defraudacya w Wiedniu. W urzędzie pocztowym dzielnicy Waehring wykryto znaczną malwersacyę. Gdy starszy oficyał urzędu tego, niejaki Hroch, nie przybył onegdaj do biura, ani też nie przysłał usprawiedliwienia, zarządzono ścisłe szkontrum kasy, które ujawniło brak 54.000 K. Śledztwo wykazało, że Hroch kwotę tę zdefraudował i uciekł z Wiednia.

Satyra na rodzinę królewską. Na ulicach Brukseli sprzedają karty korespondencyjne, przedstawiające wszystkich członków belgijskiej rodziny królewskiej, z podpisem: „Kupujcie obrazki tych, których jeszcze nikt na świecie, w zgodzie zebranych, nie widział“.

Walne zgromadzenie Towarzystwa biblioteki słuchaczów prawa U. J. odbędzie się 12 b. m. o godz. 10½ przed południem.

Śmierć Emila Zoli.

Paryż, 4 października. Pani Zola w długiej rozmowie, jaką miała wczoraj przed południem z Alfredem Dreyfusem, miała wyrazić życzenie, aby ostatnie usługi, oddane jej małżonkowi, miały wyłącznie charakter literacki, a ze względu na to, że obecność Dreyfusa rozbudzi polityczne namiętności, prosiła go, by nie brał udziału w pogrzebie. Na to odpowiedział Dreyfus, że uważa za swój święty obowiązek wdzięczności być obecnym na pogrzebie i dodał, że gdyby nie wziął w nim udziału, ogłoszonoby go za tchórza. Pani Zola obstawała jednakże przy swem życzeniu, tak, że wkońcu Dreyfus miał się na nie zgodzić.

Paryż, 4 października. Dzienniki socyalistyczne wyrażają ubolewanie z powodu ograniczeń pochodu pogrzebowego Zoli i z powodu tego, że Dreyfus nie weźmie udziału w pogrzebie. Natomiast dzienniki nacyonalistyczne chełpią się, iż udało się im Dreyfusa powstrzymać od udziału w pogrzebie.

Bruksela, 4 października. Zarząd belgijskiej socyalnej demokracyi wydelegował na pogrzeb Zoli posła F u r n e m o n t a.

Telegraf i telefon.

Z lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 4 października. Na początku wczorajszego posiedzenia rady miasta r. m. tow. H u d e c zapytał prezydenta miasta, w jakiem stadyum znajduje się około 1000 rekursów w sprawie wodociągowej i podniósł przy tej sposobności, że bardzo wiele osób, które wniosły rekurs, z powodu opieszałości w załatwianiu tych spraw, narażone są na kroki egzekucyjne ze strony organów magistratu.

Prócz tego interpelował tow. H u d e c, w jakiem stadyum znajduje się sprawa założenia zakładu zastawniczego miejskiego.

Prezydent miasta dr M a ł a c h o w s k i odpowiedział, że rekursa przedłożone zostały sekcyi finansowej, ktora w najbliższej przyszłości je załatwi; w sprawie zaś zakładu miejskiego zastawniczego oświadczył prezydent, że zwoła komisyę, zajmującą się sprawą założenia miejskiej Kasy oszczędności i zakładu zastawniczego dla obmyślenia środków, celem jak najszybszego wprowadzenia tych dwóch instytucyj w życie.

Następnie przyszła pod obrady sprawa udziału członków prezydyum w komisyach: rzeźniczej, elektrycznej, gazowej i wodociągowej. Po długiej dyskusyi uchwalono 33 głosami przeciw 31 reasumować uchwałę z dnia 11 września, postanawiającą, że żaden z członków prezydyum nie ma zasiadać w tych komisyach.

Postanowiono dalej aprobować dokonany przez komisyę wodociągową wybór wiceprezydenta Michalskiego i przez komisyę rzeźniczą wybór wiceprezydenta Ciuchcińskiego, oraz powołać do komisyi elektrycznej prezydenta miasta.

Wybory z okręgu Stryj-Drohobycz.

Lwów, 4 października. „Gazeta narodowa“ dowiaduje się, że wybór posła do rady państwa z okręgu mniejszej własności Stryj-Drohobycz - Żydaczów, opróżnionego wskutek śmierci Karola hr. Dieduszyckiego, rozpisany zostanie w tych dniach na drugą połowę listopada.

Czyn obłąkanego?

Lwów, 4 października. Z Przemyśla donoszą do „Kuryera lwowskiego“: Niezwykły wypadek zdarzył się tu przed kilku dniami w cerkwi na przedmieściu Przekopane. Mianowicie jakiś mężczyzna, wszedłszy na stopnie ołtarza, począł łamać lichtarze i świece, rzucać nimi o podłogę, rozdzierać nakrycia i nawet monstrancyą rzucił o podłogę. Przytrzymany nie stawiał oporu i ze spokojem pozwolił się oddać w ręce policyi. Śledztwo niezawodnie wykaże, czy ma się do czynienia z obłąkanym.

Milionowe defraudacye.

Wiedeń, 4 października. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu wiedeńskiej Izby giełdowej przedstawiono wnioski komisyi, wybranej dla załatwienia afery Jellinka. Dwie firmy otrzymały karę pieniężną po 2000 K, dwie po 1000 K, a jedna 500 K. Firmy, które skazano po 1000 i 500 K, otrzymały nadto naganę, a inne firmy ostrą naganę. Komisarz rządowy zażądał w kilku wypadkach od wydziału giełdy kar, przewidzianych statutem. Śledztwo przeciw dwom firmom wstrzymano.

Wydalenie 800 robotników.

Raab, 4 października. (Węg. biuro koresp.). Dyrekcya fabryki wagonów odrzuciła wnioski komitetu ugodowego i wydaliła strejkujących robotników. Wczoraj wieczorem wydano 800 książek robotniczych.

Rozruchy zagrzebskie przed sądem.

Zagrzeb, 4 października. Wczoraj zakończył się tu proces przeciw uczestnikom ostatnich zaburzeń. Trzech skazano na 12, 6 i 3 miesiące więzienia, a trzech, między tymi prawnika Franka, uwolniono.

Okólnik w sprawie seminaryów duchownych.

Paryż, 4 października. Minister prezydent Combes wezwał okólnikiem 22 biskupów w tych dyecezyach, w których znajdują się seminarya teologiczne i połączone z niemi szkoły średnie, by w tych zakładach zatrudnieni byli jako nauczyciele tylko księża świeccy, nie zaś zakonnicy z zakonów Lazarystów i Marystów, gdyż Lazaryści mają pozwolenie działania tylko jako misyonarze zagranicą.

Strejk górników we Francyi.

Paryż, 4 października. Prezydent gabinetu Combes w porozumieniu z ministrem dla robót publicznych wystosował odpowiedź na pismo generalnego sekretarza związku górników Cotte'a. Combes oświadcza, że dołoży wszelkich starań, by przeprowadzić żądania górników, które są obecnie przedmiotem projektów ustaw, mianowicie w sprawie zaopatrzenia na starość, ustalenia dnia roboczego i kwestyi delegatów robotniczych. Co się tyczy płacy minimalnej, odwołuje się rząd do zapatrywań poprzedniego gabinetu, który był nieprzyjaźnie dla tej reformy usposobiony.

Lens, 4 października. (Tel. biura korespod.) Strejk górników rozszerza się dalej. W zagłębiu Pas de Calais noc przeszła burzliwie. W sześciu kopalniach na 25.000 robotników tylko 8.000 zgłosiło się do roboty. Grupa strejkujących powybijała szyby w kilku domach, zamieszkałych przez górników, nie chcących się przyłączyć do strejku, nie przyszło jednak do poważnych zajść.

Ruch macedoński.

Zofia, 4 października. Wczoraj odbył się tu macedoński meeting, na którym Michajłowski zawiadomił o wybuchu powstania w Monasterzu i Kastorii. Meeting uchwalił rezolucyę z wezwaniem do rządu, by wzbudził zainteresowanie na rzecz Macedończyków wśród mocarstw, a zwłaszcza u Rosyi.

Wizyta księcia Mikołaja u sułtana.

Konstantynopol, 4 października. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz wraz ze świtą, oraz rosyjski ambasador Zinowiew, wraz z członkami ambasady i konsulami, jako też komendanci okrętów rosyjskich wzięli wczoraj udział w Selamliku. Potem odbyła się na cześć w. księcia defilada wojsk i przyjęcie u sułtana. W rewii wziął także udział ambasador francuski Constans.

Dżuma.

Konstantynopol, 4 października. W Smyrnie zachorował 18-letni pomocnik restauracyjny wśród objawów dżumy, a syn restauratora zmarł. Rada sanitarna zarządziła dla proweniencyi smyrneńskiej oględziny lekarskie i przeprowadzenie rewizyi na okrętach co do zdechłych szczurów.

Cholera.

Petersburg, 4 października. Na Korei szerzy się cholera bardzo silnie. Ponieważ Korea została ogłoszoną za dotkniętą epidemią, rząd rosyjski przedsięwziął środki ostrożności przeciw rozszerzeniu się zarazy.

Pożyczka transwalska.

Londyn, 4 października. Jak dzienniki donoszą, minister kolonii Chamberlain przedłoży parlamentowi ustawę o zaciągnięciu pożyczki 30,000.000 funtów szterl. dla Transvaalu.

Strejk górników w Ameryce. Interwencya Roosevelta.

Waszyngton, 4 października. W Białym Domu odbyła się dziś konferencya pod przewodnictwem prezydenta Roosevelta w sprawie grożącego braku węgla. Prezydent Roosevelt wygłosił przemówienie do zaproszonych przedstawicieli obu stron spornych, oświadczając, że wprawdzie nie przysługuje mu prawo mięszania się do sporu między robotnikami, a pracodawcami, prosi jednak obie strony sporne, by w imię miłości ojczyzny na razie odłożyły spór na bok i w ten sposób zapobiegły wielkiemu nieszczęściu, jakie grozi, wobec braku węgla z początkiem zimy. Prezydent prosił o odpowiedź do popołudnia.

Waszyngton, 4 października. Po dzisiejszej konferencyi w Białym Domu, oświadczył prezydent związku robotniczego Mitschel, że porozumienie nie zostało osiągnięte.

Waszyngton, 4 października. Prezydent związku robotniczego Mitschel oświadczył, że strejk będzie nadal utrzymany. Spodziewa on się, że robotnicy zwyciężą. Zastępcy towarzystw kolejowych oświadczyli, że będą prowadzić dalej walkę pod ochroną państwową, gdyż jest dosyć ludzi do wydobywania węgla.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Nowy Jork, 4 października. Dnia 1 bm. opadli powstańcy w sile 4.000 ludzi generała Castro i zmusili go do odwrotu. Wojska rządowe zamierzają d. 5 bm. uderzyć na powstańców koło Barcelony.

Aby przyjść z pomocą zakładającym się wciąż w naszym kraju bibliotekom w stowarzyszeniach robotniczych, upraszamy towarzyszów, posiadających książki, by, o ile ich nie potrzebują, zechcieli je przysyłać na ręce administracyi „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Podgórze. Konstytucyjne walne zgromadzenie stowarzyszenia ogólno-zawodowego „P o s t ę p“ odbędzie się w lokalu „Siły“ (Mały Rynek 4) w niedzielę dnia 5 b. m. o godz. 10 rano. Tego samego dnia o godz. 7½ wieczór w i e c z o r e k i n a u g u r a c y j n y, połączony z zabawą taneczną.

Tarnów. W niedzielę 5 b. m. o godz. 2 po południu w sali hotelu „pod dębem“ z g r o m a d z e n i e l u d o w e. Porządek dzienny: Sytuacya polityczna w kraju. Referent tow. Haecker.

Rzeszów. W niedzielę 5 b. m. odbędzie się w lokalu ogólno-zawodowego Stowarzyszenia robotniczego z g r o m a d z e n i e l u d o w e z porządkiem dziennym: 1. Czem są, a czem być powinny Kasy dla chorych. 2. Dyskusya.

Przemyśl. W poniedziałek 6 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła“, przy ul Dworskiego, p u b l i c z n e z g r o m a d z e n i e z porządkiem obrad: 1. Podatek czynszowo-groszowy. 2. Sądy przemysłowe a robotnicy. 3 Biuro pośrednictwa pracy. Początek zgromadzenia o godz. 7 wieczorem, czas miejski.

Na zgromadzenie to zaprasza komitet partyi socyalno-demokratycznej członków wszystkich partyj.

Przemyśl. W niedzielę 5 b. m. odbędzie się w lokalu Stacyi płatniczej, przy ul. Błonie, zabawa z tańcami. Początek o godz. 7 wieczorem.

Wiedeń. W stowarzyszeniu robotników polskich „Siła“ w Wiedniu, V Margarethenplatz 7, odbędzie się w niedzielę 5 b. m. o d c z y t tow. dra M. Seinfelda.

Schadzki towarzyskie odbywają się w „Sile“ w każdą niedzielę o godz. 6 wieczór.

Wiedeń. Stow. robotników polskich „Siła“ w Wiedniu odbędzie dnia 12 b. m. o godz. 6 wieczór w lokalu stowarzyszenia roczne w a l n e z g r o m a d z e n i e z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie funkcyonaryuszów zarządu. 3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 4. Wybór nowego zarządu. 5. Wnioski. O liczny udział członków „Siły“, jak również i gości upraszają: L. T e r a k o w s k i, prezes; W. R a w s k i, sekretarz.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

PODZIĘKOWANIE.

Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ w Wiedniu składa tow. J. G o m u l i ń s k i e m u na tej drodze serdeczne podziękowanie za dar 179 sztuk książek do biblioteki stowarzyszenia, przez co biblioteka stowarzyszenia znacznie się podniosła.

Wiedeń w październiku 1902.

L. Terakowski, prezes. *W. Rawski*, sekretarz.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

CENY KONKURENCYJNE.

Ważne dla zakładów stolarskich!

FABRYCZNY SKŁAD PARKIETÓW, FORNERÓW, LISTEW.

Bogato zaopatrzony we wszelkiego rodzaju **fornery, forszty i dykty** z drzew krajowych, zagranicznych i zaeuropejskich do wyrobów meblowych, **listwy** w najrozmaitszych profilach z drzewa orzechowego, dębowego, jaworowego i bukowego.

KLEIN i LIEBERMANN

KRAKÓW.

Ulica św. Tomasza L. 32.

322 5 12 Telefonu Nr. 490.

Sztyce, filunki i listwy prasowane, naśladujące rzeźbę w drzewie. **Nowość! Drzewo impregnowane** w rozlicznych grubościach, w 90-ciu kolorach, na mebelki secesyjne i dla celów artystycznego stolarstwa. **Wielki wybór posadzek deszczułkowych i parkietowych**, dostawy tychże uskutecznia szybko i punktualnie z ułożeniem i bez po cenach nader umiarkowanych.

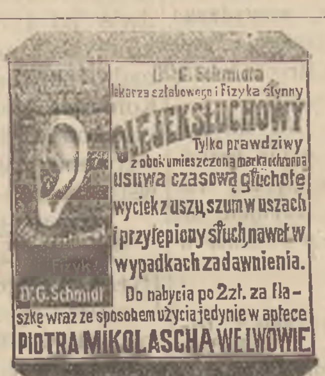
Wybór niezwykły.

Rzadka sposobność! **dla Panów i Pań!** z powodu zakupienia w znacznej ilości w najlepszym gatunku

Obuwia Karlsbadzkiego

męskiego, damskiego i dziecinnego jakoteż **kaloszy oryginal. rosyjskich** jestem w możności sprzedawać takowe po **cenach bardzo nisklch**, i nabyć **tylko** można u **BERNARDA JUNGERWÜRTHA** W KRAKOWIE, przy ul. Krakowskiej l. **10**

348 2 16 (nowy dom pod Barankiem Wgo Pana Gehorsama).



WYRÓB KRAJOWY

Tutki Hygieniczne

nieklejone z watą znane z dobroci

poleca **M. ROJKOWSKA, Nowy-Sącz (dworzec),**

pudełko 100 sztuk 10 ct., bez waty 9 ct. a. w.

Zamawiającym 6 tysięcy przesyłam pocztą za zaliczką opłatnie.

343 Odsprzedającym stosowny rabat. 3 6

WYRÓB KRAJOWY



Największy wybór

GOTOWYCH NAGROBKÓW

z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d.

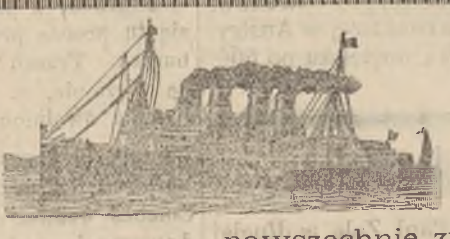
339 10 30 znajduje się

w Krakowie przy ul. Szpitalnej l. 36

naprzeciw teatru.

Ceny nadzwyczaj niskie.

Hochstim i Ska.



Do Kanady

jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia

najtaniej

powszechnie znana firma 392.—5?

B. Karlsberg

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Nim kto szyfskartę kupi, niech porówna moje ceny z temi agentów okrętowych!

Młodzi ludzie

którzy ochotę do podróżowania mają i są wymowni mogą wyrobić sobie

= **stałą egzystencyę.** =

Oferty Asekuracya Kraków, Floryańska 13.

Poboczny dochód

200—300 Koron

miesięcznie zarobić sobie mogą Panowie, którzy liczne znajomości mają. Fachowe wiadomości nie są konieczne.

Oferty pod 300 Poste-Restante, Lwów.

Ulica Grodzka l. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE

Chromo-Fotoplastikon.

Przedstawia świat i życie w naturze.



Otwarte codzienie od g. 11 przedpoł. do 9½ wieczorem. W niedziele i święta od g. 10 rano do 9½ wiecz.

Od 5 bm. do 11 październ. do widzenia

Hiszpania

wielce zajmująca wędrówka po Burgos, La Granja, Walladolid i t. p.

Książkę z próbkami, z której żadne zamówienie nie nastąpi, należy zwrócić.

Tylko Majstrom krawieckim

przesyłam moją bogatą i w niskie ceny zaopatrzoną

Książkę próbek

zawierającą wszystkie gatunki materyi na surduty, spodnie i całe ubrania męskie i damskie i t. p. tak długo, dopóki zapas starczy, darmo i opłatnie.

350 0

Rud. Foukal,

Jägerndorf.

Książkę z próbkami, z której żadne zamówienie nie nastąpi, należy zwrócić.

Taniość! ZDROWIE! i dobry smak!

Baczność P. T. Gospodynie!

NOWY ARTYKUŁ SPOŻYWCZY

„KAWA ZDROWIA“

żadną inną nie dająca się zastąpić w codziennem użyciu, ze względu na swoje liczne zalety!

Najlepsze odezwy powag lekarskich!

56, 61% części pożywnych!!!

Działa skutecznie na żołądek i wzmacnia nerwy!

Jedna jedyna próba dostateczna, aby zostać stałym konsumentem „kawy zdrowia“!

„**Kawę zdrowia**“ nie należy uważać jako domieszkę do kawy!

Nie zawiera nader szkodliwej dla nerwów koffeiny.

Nadzwyczaj tania, gdyż cena 1 klgr. wynosi **tylko 70 centów (1 kor. 40 hal.)**

Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po 35, 18 i 5 centów poleca fabryka **WAŚNIEWSKIEGO i GRABOWSKIEGO w PODGÓRZU** (przy Krakowie).

Na wszystkich paczkach wskazanym jest sposób przyrządzania, którego należy się ściśle trzymać. 13—?

Zakład spedycyjny i przewozu mebli

patentowanymi wozami meblowymi w miejscu, koleją i drogą kołową z gwarancyą za uszkodzenia 375 5 5

S. Katzner

w Krakowie, ul. Ogrodowa 3.

(obok magazynów kolejowych).

Na Polski Stół — Polska Woda!

Biuro: Kraków, Starowiślna 12. wszędzie do nabycia.

Woda Krościeńska

ze zdroju **STEFANA** — **naturalna szczawa** jest według orzeczeń pierwszych powag lekarskich WPP. Prof. Dra Sokołowskiego, Dobrzyckiego (Warszawa), Gluzińskiego, Marsa (Lwów), Pareńskiego, Jaworskiego, Krokiewicza (Kraków) itd., jedyną wodą wyśmienicie działającą w chorobach żołądka, w nieżycie jelit, w nieżytach dróg oddechowych, ostrych lub przewlekłych, w skazie moczanowej, w kamicy nerkowej, w nieżytach przewodów żółciowych i w kamicy wątrobowej. 363 9 ?

!! Przy influency nieodzowny środek !! — Baczność na korek!

Wszelkie listy i zamówienia adresować należy:

Kraków, Starowiślna 12. Telefon 449.

Znana od roku 1829.

Wszystkie składy zaopatrzone w wodę jesiennego czerpania.

Najtańszy skład w Krakowie!

E. GOLDWASSER, GRODZKA 58.



ZEGARKI, ŁAŃCUSZKI, **Pierścionki ślubne i zaręczynowe**

6 karat. złote od **2** złr.

14 karat. złote od **4** złr.

KOLCZYKI, broszki, szpilki, medaliki i inne wyroby **złote i srebrne** urzęd. stemplowane **eleganckiej i trwałej roboty.**

Na składzie: Łyżki, łyżeczki, cukiernice, lichtarze, i inne wyroby z **chińskiego srebra.** 259 8 10

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

Najtańsze i najlepsze

Roskopfy kolejowe po cenach fabrycznych.

Srebrne łańcuszki od 1 złr.



Pierścionki srebrne od 50 ct.

Zegarki kieszonkowe, pendułowe i ścienne oraz **budziki** można nabyć w składzie

SALO SCHEUER Kraków, Stradom 6

tuż przy kościele OO. Misyonarzy.

wszelkie wyroby **złote i srebrne,** jakoteż **wielki wybór wszelkich narzędzi zegarmistrzowskich.**

Bogato illustrowane cenniki gratis i franco.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się odwrotną pocztą. 374 1 6

Innych składów w Krakowie nie ma.



Paryż 1900. Największa nagroda! Grand Prix.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

dla użytku domowego i dla każdej gałęzi przemysłu różnorodnego.

Bezpłatna nauka szycia oraz modnego haftu artystycznego.

Elektromotory do maszyn do szycia. 307

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia

KRAKÓW, ul. Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Filie: w Tarnowie, ul. Krakowska L. 4/5. — w Nowym Sączu ul. Jagiellońska.

Ogólno amerykańska wystawa **Buffalo 1901, złoty medal najwyższe odznaczenie.**

F. Lord, biuro techniczne

Kraków, Floryańska l. 55, telefon 230

Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Instalacya elektr. oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład wszelkich przyborów elektrycznych firmy **„Siemens i Halske“.**

Oliwa rosyjska oryginalna S. i M. Schibaef, jak również wszelkie inne smary, pasy i wszelkie przybory do ruchu maszynowego.

F. Lord, biuro techniczne

Kraków, Floryańska l. 55, telefon 230.

Główny skład rowerów

Jeneralne zastępstwo austryackiej fabryki broni w Steyr **„Waffenrad“.**

Jeneralne zastęp. rowerów amerykańskich. **„Cleveland“.** 73

Wszelkie przybory do tychże rowerów.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

RESTAURACYĘ

zaopatrzoną w dobre trunki i potrawy, 3 10

zarazem porady w polskim i niemieckim języku dla towarzyszów, którzy przejeżdżają przez Hamburg, poleca

Ludwik Igliński

Hamburg, Kraienkamp 12.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).